Rok VII. Kraków-Podgórze. Czwartek 15 Kwietnia 1909 Nr. 85

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9 — 1 w południe i od 3 — 5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Żydzi na obu półkulach.

Wedle oficyalnej statystyki „Jewish Year Book" („Rocznik żydowski"), przytoczonej przez „Jedność", organ posła dra Lowensteina, wynosi ilość żydów na całym świecie **11,081.000**. Z tej cyfry przypada na Europę 8,748.000, na Amerykę 1,556.000, Afrykę 354.000, Azyę 242.000, Australię 17.000. Na poszczególne kraje europejskie przypada: Rosya 5,100.000, Austro-Węgry 2,100.000, Niemcy 600.000, kraje bałkańskie 400.000, Belgia i Holandya 105.000, Anglia 90.000, Francya 100.000, Włochy 40.000. Królestwo Polskie liczy 1,800.000 żydów, z tego sama Warszawa 300.000, Warszawa zajmuje tedy pod względem ilości mieszkańców żydowskich drugie miejsce po Nowym Jorku, liczącym 800.000 żydów. W innych miastach przedstawia się ludność żydowska następująco: Wiedeń 180.000, Budapeszt 160.000, Berlin 100.000, Londyn 80.000, Paryż 50.000, Jerozolima 40.000. (Kraków 30.000).

Największemi bezwzględnie gminami żydowskiemi w Austro-Węgrach są Wiedeń i Budapeszt. Rozwój ludności żydowskiej w tych miastach przedstawia się następująco:

Rok	Wiedeń	Budapeszt
1869	51.880	41.938
1880	72.588	68.578
1890	118.405	103.317
1900	146.926	180.000
1906	175.000	169.974

Z tabeli widocznem jest, że rozwój ludności żydowskiej w Budapeszcie w ostatnich 15 lat postępował szybciej niż we Wiedniu. W Budapeszcie mieszka 20% wszystkich żydów węgierskich, podczas gdy Wiedeń mieści 12·5% ogółu żydów w Austryi zamieszkałych. Szybki wzrost obu gmin nie jest wynikiem naturalnego rozwoju, ale gwałtownej emigracyi. Przychodźtwo na Węgrzech było znaczniejsze aniżeli w Austryi, jednakowoż mnóstwo żydów węgierskich przebywa we Wiedniu.

Z krajów bałkańskich przypada na Serbię 5729, na Bułgaryę 33.661 żydów, między tymi 3437 obcokrajowców (1726 mężczyzn, 1711 kobiet).

W Tunisie mieszka 62.000 żydów, rozproszonych po 20 miastach i 12 wsiach, pięć szóstych części z tego przypada na pięć wielkich miast: Tunis 40.000, Bizerta 1200, Djerba 4000, Sosa 3500, Sfaz 3200. Są to głównie drobni kupcy, rzemieślnicy i robotnicy.

W roku 1900 było w Galicyi ogółem 811.183 żydów, czyli o 42.338 więcej, aniżeli w roku 1890. Przyrost wynosi tedy w owem dziesięcioleciu 5,5 prc.

Rosyjska satyra polityczna.

Jeden z wybitnych współczesnych feljetonistów rosyjskich, Włodzimierz Azow, zamieszcza w „Rieczy" pomiędzy innemi fragmenty satyryczne pod ogólnym tytułem: „Przygody naiwnego człowieka". Otóż w ostatnim feljetonie dziennika „człowiek naiwny" usiłuje rozprószyć budzące się w nim wątpliwości: czy ostatnie wydarzenia są zwycięstwem dyplomacyi rosyjskiej, czy klęską? czy jest to fakt obojętny, czy upokarzający? czy ustępstwo było wymuszone, czy dobrowolne? Naiwny udaje się z temi wątpliwościami do ministeryum spraw zagranicznych, gdzie robią minę zdumioną:

— Co? Z Berlina nam zagrożono? Ależ pan nie znasz Berlina! Berlin jest miastem najdelikatniejszem na świecie! Czy pan sądzisz, że jest on tak źle wychowany, aby grozić? Poprostu poradzono nam po przyjacielsku, ale żeby zaraz kułakiem grozić, albo czem innem — nic podobnego nie było!

Powiedziano nam, że mamy wysłać taką a taką notę, ale bez śladu groźby. Najwyżej uprzedzili nas uprzejmie o możliwych skutkach naszej odmowy. Ale życzliwe uprzedzenie nie jest przecież groźbą. Po prostu powiedziano nam z Berlina: róbcie tak i tak, ale żeby zaraz tupać nogami, albo krzyczeć, o tem oni myślano.

— A gdybyśmy nie posłuchali Berlina? — zapytał jeszcze człowiek naiwny.

„Twarz dyplomaty skamieniała z przerażenia:

— Co też pan mówi! — zawołał. — Jakże można! Nie posłuchać Berlina! Berlina wszyscy słuchają. Gdybyś pan słyszał, jakim tonem prosi Berlin, przestałbyś się pytać... Także z pana dziwny człowiek! Nie słuchać Berlina...

„I narodowe oblicze dyplomaty rosyjskiego stało się odrazu międzynarodowem. Spoczął na niem odblask Berlina, Wiednia, Londynu, Paryża, Monaco, Trouvillu — słowem wszystkich miast prócz Petersburga. Naiwny człowiek, ujrzawszy to oblicze, zawstydził się, wziął czapkę i wyszedł".

Rewolucya wojskowa w Konstantynopolu.

Bunt wojska. — Klęska Młodoturków. — Upadek gabinetu. — Sułtan ustępuje przed wojskiem. — Nowy gabinet z Kiamilem baszą na czele.

Konstantynopol. W Konstantynopolu wybuchł bunt wojskowy. **Zbuntowani żołnierze obsadzili parlament** i wpuszczają tylko deputowanych. Do zbuntowanych przyłączyło się pospólstwo uzbrojone. Zbuntowała się większa część garnizonu. Minister wojny ma rozporządzać tylko kilku batalionami i kilku bateryami.

Jest wątpliwem, czy powstanie zostało zainscenizowane przez wojsko; prawdopodobnie wywołała je unia liberalna i unia mahometańska.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola: Co do reakcyjnego charakteru rewolty wojskowej niema wątpliwości. Wojska, wrogie rządowi, w sile **5000 ludzi obsadziły parlament**. Zbuntowani zatrzymali wszystkich oficerów w koszarach. Komitet rozporządza tylko strzelcami salonickimi. **Każdej chwili należy oczekiwać krwawego starcia.** Pogłoska, jakoby już w nocy przyszło do rzezi, jest nieprawdziwą. Dotychczas zabito tylko dwóch oficerów na moście stambulskim. Sklepy są zamknięte. Wielkie tłumy ludzi zebrały się na ulicach. Szeik ul Islam przedstawił Radzie ministrów żądania zbuntowanych, a po naradzie ministrów sam odniósł odpowiedź Rady ministrów do parlamentu. Prawie cały garnizon bierze udział w ruchu. Rząd rozporządza tylko kilku batalionami i trzema lub czterema armatami. Słychać, że także saloniccy strzelcy solidaryzują się z buntownikami.

Przebieg dnia wczorajszego był następujący: Rano wcześnie udały się dwa bataliony, stacyonowane w Serascen, do meczetu Sofii i do parlamentu. Na ich czele szło tylko nie wielu oficerów, gdyż inni zostali uwięzieni w koszarach. Straż parlamentu, złożona ze strzelców salonickich, została usuniętą, a oficerzy jej związani; podobnie usunięto straż w Porcie. Na placu Hipodromu zebrało się około 100.000 ludzi, którzy zamknęli dostęp do parlamentu. — Później przyłączyło się 6 tysięcy „softów" do zebranego tłumu i oświadczyło, że „tutaj będą czekali na przywrócenie prawa szeryackiego". Kilku oficerów należących do komitetu młodotureckiego, miało zginąć. Około godziny pół do 11 wyruszyło 22 armat z Pera do Stambułu.

Konstantynopol. *(Godz. 9 wiecz.)*. Powstańcy budują barykady na ulicach prowadzących do gmachu parlamentu i gotują się do przepędzenia nocy na placu.

Żądania powstańców.

Konstantynopol. (G. 4. po poł.). Rada ministrów zebraną jest od rana; równocześnie obraduje komitet młodoturecki. Oprócz żądania ochrony Islamu, powstańcy stawiają jeszcze następujące żądania: Rozwiązanie komitetu młodotureckiego, wydanie rozporządzenia o zakazie mięszania się do spraw państwowych, usunęcie wielkiego wezyra i ministrów marynarki i wojny, oraz prezydenta Izby, a wreszcie bezkarność. Dotychczasowe rokowania z powstańcami pozostały bez rezultatu.

Ruch przeciw Młodoturkom.

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych panują bardzo poważne obawy z powodu wiadomości z Konstantynopola. Informacye te przez dzień wczorajszy, zwłaszcza po południu i wieczór, były bardzo skąpe, co wskazywałoby na to, że w Konstantynopolu zaprowadzono widocznie cenzurę depesz, względnie, że wojsko obsadziło urząd telegraficzny. W każdym razie przypuszczają tu, że w Konstantynopolu rozgrywają się bardzo ważne wypadki, których głównem tłem jest walka przeciw Młodoturkom, przeciw którym połączyli się zarówno chrześcijanie, jak i Staroturcy, dążący do obalenia urządzeń konstytucyjnych.

Konstantynopol. (Godz. 9 wieczorem). Minister sprawiedliwości ma być zamordowanym, minister marynarki zranionym, a minister wojny wziętym do niewoli. Według rozmaitych wiadomości zabito dotąd 17 osób, a około 30 zraniono.

Konstantynopol. (Godz. 6 wieczorem). Wielki wezyr i cały gabinet podali się do dymisyi, którą sułtan przyjął. Oczekują nominacyi Kiamila paszy, albo Saida paszy na stanowisko wielkiego wezyra, a Nazima na stanowisko ministra wojny.

Konstantynopol. (Godz. 6 wieczorem). Prezydent Izby deputowanych Achmed Riza napisał właśnie list do Porty, w którym daje wyraz przekonaniu, że działa w interesie ojczyzny, jeżeli dymisyonuje.

Irade sułtana i nowy gabinet.

Konstantynopol. (Godz. 11 w nocy). Pierwszy sekretarz sułtana odczytał na placu parlamentu i przed parlamentem irade sułtana, które donosi, że sułtan **przyjął dymisyę gabinetu**, a utworzenie nowego gabinetu jest w toku. Dla utrzymania pokoju i pomyślności kraju wydane będą zarządzenia. **Wszyscy żołnierze, którzy wzięli udział w ruchu, będą ułaskawieni.** Ponieważ Turcya jest państwem mahometańskiem, wyda sułtan zarządzenia, aby postanowienia prawa szerjackiego były szanowane. Sułtan wzywa więc wojska, aby powróciły do koszar, a ludność, aby powróciła do spokojnej pracy. Kończąc irade, przesyła sułtan poddanym swe cesarskie pozdrowienie.

Odczytanie tego irade przyjęto burzliwymi okrzykami na cześć sułtana.

Konstantynopol. Kiamil pasza, przyjaciel Anglii, **mianowany został wielkim wezyrem**, Said pasza ministrem spraw zagranicznych, marszałek Edhem pasza, generalissimus z wojny grecko-tureckiej, mianowany został ministrem wojny. Wojska z entuzyazmem przy dźwiękach muzyki

PIERRE MILLE.

WĘDRÓWKI DUSZY.

Gdyby nam ktokolwiek był powiedział w biurze kolejowem w Arras, że mały Doffoy, nasz niepokaźny towarzysz, jest przeznaczony do spełnienia rzeczy tajemniczych i niedostępnych dla innych ludzi, bylibyśmy wyśmiali go w żywe oczy.

Miał lat dwadzieścia sześć, a wyglądał na siedmnaście, tak niepokaźną była jego postać z plecami przygarbionemi i wklęsłą piersią. Kolor jego włosów przypominał mi zawsze fałszywe pieniądze, zrobione z odrobiny srebra i pewnej ilości miedzi, a twarz Doffoy'a miała jakby rzadkie plamy rudawe. Lecz najbardziej bezbarwne były jego oczy, te oczy, które patrząc nie widziały, a choć z daleka kolor ich wydawał się blado-niebieskim, z bliska były bez żadnego koloru, bez blasku, jakby nie było dość światła do zbudzenia ich i jak gdyby zawsze ciemna noc je je otaczała...

Pomimo, że Doffoy był urzędnikiem pilnym, nigdy jeszcze żaden z przełożonych nie zwrócił na niego uwagi. Raz tylko w roku, gdy podinspektor wysyłał raport do władz wyższych, chwilę z piórem w ręce przypatrywał się nazwisku Doffoy'a i natychmiast przechodził nad nim do porządku dziennego. — Doffoy był tylko maszyną, a czyż warto zastanawiać się nad maszyną. Zdawało się też, że umysł Doffoy'a był również bez wyrazu jak jego ciało i tylko jedno uczucie miało dostęp do jego duszy, a tem uczuciem była nadzwyczajna pobożność. Nie opuszczał nigdy w niedziele i święta ani mszy, ani nieszporów. Wczytywał się też w dzieła, wykazujące związek pomiędzy nauką a wiarą, oraz studyował całą bibliotekę książek, mówiących o astronomii i hypnotyzmie. I dusza tego skromnego urzędnika patrzała na cały wielki świat jak na jeden cud, przepełniony tajemniczymi znakami wieczności — których jednak nikt nie widzi... Kobiet nie znał wcale, a skromność jego stała się przysłowiową; to też zdziwienie nasze było nadzwyczajne, gdy pewnego dnia powrócił z Lille z fotografią, którą przez pół dnia chował, wpatrując się w nią skrycie! Doffoy kochał! Kochał całą swą duszą czystą, jak dusza młodej dziewczyny i miał poślubić ukochaną z chwilą awansu. — Nigdy nie odczuł, jak bardzo wyśmiewają się z niego koledzy, jak drwią z jego uczuć brutalnie! I tylko jedno określenie tak zwykłe malowało znakomicie biednego Doffoya, nie był z tego świata! Tak! on naprawdę nie był z tego świata. Wszystko było dla niego piękne tylko przez jego miłość: kolor liści, zapach kwiatów, dźwięk dzwonka o srebrnym tonie... Lecz, że był biedny, rzadko widywał ukochaną dziewczynę...

Raz przyszedł do biura z myślą, która tak gwałtownie wpiła się w jego umysł, że ani na chwilę nie chciała go odstąpić!

— Jednak — mówił — jest prawie pewnem, że można przenieść się myślą do istoty ukochanej, być przy niej i dać jej odczuć swą obecność...

I całe popołudnie pomysł ten nie dawał mu spokoju, a gdy na chwilę o nim zapomniał, my natychmiast przypominaliśmy mu, żartując poza jego plecami. — O godzinie piątej, oparłszy łokcie na stole, zapominał o całym świecie... Siedział nieruchomy, jak statua, a gdy jeden z nas trącił go, opadł bez sił na swój pulpit.

— Nic nie widziałem — skarżył się jak dziecko — nic! a jednak starałem się tak skupić... tak skupić...

I łzy płynęły mu po twarzy. Delsarte, pomocnik główny zawołał:

— Daj pan pokój! To wszystko blaga! Lepiej zajmij się pan taryfą!

Codzień Doffoy ponawiał swoje próby, zawsze bezskutecznie.

— Pisałem do niej — mówił — że będę przy niej. Ale ona odpisała, że nic nie czuje... Macie racyę, to do niczego nie doprowadzi, a jednak jakieby to szczęście było dla mnie!

Pewnego poniedziałku nowy projekt obudził nadzieję w jego duszy.

— Już rozumiem — zawołał. — Już wiem dla czego nie udawało się. Nie mogłem skupić uwagi dostatecznie, bo za mało realnie tę rzecz traktowałem. Trzeba, żebym sobie uzmysłowił całą podróż do Lille; trzeba ją zrobić.

— Jakto? — zapytał Delsarte.

— To tak łatwo! A nie pomyślałem o tem. A więc wsiadam do pociągu o godzinie 4-tej min. 5.

— Jakto? masz pan pozwolenie? — zawołał zdziwiony Delsarte.

— O! nie! nie! I na co? Ja tylko podróżuję myślą. Właśnie mi tego brakowało, aby skupić wolę...

Zjadł jak zwykle śniadanie w biurze i pracował dalej cierpliwie i pilnie. Lecz koło godziny trzy kwadranse na czwartą włożył okrycie i kapelusz.

— A więc odjeżdżasz? Doffoy! — zapytałem.

— Tak! — rzekł, śmiejąc się cicho — odjeżdżam.

I ku naszemu zdziwieniu usiadł napowrót, zamykając oczy.

— Idę na dworzec kolejowy — szeptał. — Pokazuję legitymacyę Roullot'owi, który jest w okienku. Ćwiartka drugiej klasy do Lille. Ile? Dwa franki trzydzieści? Proszę! Czy pociąg spóźniony? Tak! jadę do Lille. Po co? Dlaczego pan pytasz, panie Roullot, wiesz przecież... Przyczepiają wagon ciężarowy... Jedziemy! Oto Blangy, Feuchy, Roeux. Oto wielkie bagno na kilometrze 203, wielka płaszczyzna w Corbehem...

Lecz Doffoy nie wymawiał tak prędko tych słów, przyzwyczajony do przejażdżek po linii, co do minuty znał czas, w którym pociąg mijał stacye i wymieniał je w chwili, gdy lokomotywa mijała ostatnie zwrotnice...

— Jesteśmy w Douai; odczepiają wagon ciężarowy... Krzyżujemy się z torem do Lens, do Carvin, do Ostricourt... O! wielka destylarnia prawie ukończona... Ćwarta minut czterdzieści...

Oto kuźnice z Seclin... Teraz już Roichin, za pięć minut będziemy w Lille...

odprowadziły Edhema paszę z Ildisu do Stambułu. Zdaje się, że wojska są zupełnie zadowolone.

(*Dalsze telegramy patrz na str. 3*).

Koniec epopei.

Piękny poemat Maryi Konopnickiej, p. t. „Pan Balcer w Brazylii", drukowany od szeregu lat w „Bibliotece warszawskiej", a stawiany w rzędzie najcelniejszych dzieł epiki polskiej, został już przez znakomitą poetkę w całości ukończony. Wydany właśnie ostatni zeszyt „Biblioteki warszawskiej" przynosi końcowe strofy tej wspaniałej epopei chłopskiej, przedstawiające powrót wychodźców do Ojczyzny.

Wychodźcy wsiadają na statek. Już wypłynęli na otwarte morze i „jak szeroko i daleko, błękit ich cichą ogarnął opieką". Wówczas z piersi ich wyrywają się te przecudne, pełne polotu i gorącego uczucia słowa, będące ostatnim obrazem poematu:

...Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza,
Coś z pierwszorzędnej zrodziła nas gliny,
Idziem do ciebie, rzesza twoja ptasza,
Powracające do gniazd twoich syny!
Niechaj nas dola, jak paździerz, rozprasza,
Krzykniesz? — wnet twoje zbiorą się drużyny.
Przez imię twoje, na twoje wołanie,
Lud wierny zawsze u boku ci stanie!

Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
By upaść czołem na twoje zaproże...
Nie jeno liczba my, ale i siła,
Nie jeno pług my, co łany twe orze,
Ale i piorun, co Bóg go posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, za wiatrem co lata,
Ale i bary dźwignące pół świata.

...Młotami walić będziem w twojej kuźni,
Sochą w rozświtach krajać twe zagony,
Aż żar się w tobie rozjarzy tajony...
A niech nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Że nie masz synów dla twojej obrony,
Na śmierć i życie oto ci oddana
Podlaska dusza... Podlaska sukmana...

Serca się nasze pod stopy twe ścielą
Polsko, jaką cię nie widały duchy!
Ty wyjdziesz — srebrna, łez naszych kąpielą
Wymyta, strojna w zbóż twoich rańtuchy...
Pola się twoje wiosną rozweselą
Ludów! Ty pójdziesz w słoneczne wybuchy,
Z bladości onych zórz, co już tlą w niebie...
. . . .
...Idziemy, matko! Idziemy do ciebie!

Pół wieku wśród ludożerców.

Na półkach księgarskich w Londynie pojawiła się zajmująca książka pod tytułem: „Jerzy Brown, pionier, misyonarz i badacz. Opowiadanie z 48-letniego pobytu i podróży po wyspach Samoańskich, Nowej Brytanii. Nowej Irlandyi, Nowej Gwinei i wyspach Salomona". Autorem i bohaterem tego szczególnego sprawozdania jest misyonarz Jerzy Brown, o którym już poeta angielski Robert Ludwik Stevenson wspomina w niektórych swoich pismach z wielkim zapałem.

Brown po burzliwej młodości uciekł z domu rodzicielskiego i przyjął posadę kucharza na okręcie — rozpoczął swą służbę misyonarską na wyspach Samoańskich, gdzie wówczas znajdowało się 2000 chrześcijan. Opuścił przecież ten „najprzyjaźniejszy i najprzyjemniejszy ludek, wśród jakiego kiedykolwiek pędził życie" i udał się między ludożerców na grupę wysp Nowej Brytanii. Przez długie lata głosił tutaj ewangelię wśród wielkich niebezpieczeństw i niedostatku.

Straszne środowisko, w którem się obracał, ilustruje sam opisem świątyni ludożerców we wsi, do której się udał w odwiedziny do kacyka Saginy:

„Budynek był w środku poczerniały od dymu. Na deskach na ścianach wisiały w ogromnej ilości kości szczękowe ludzi i świń, które tutaj pożarto, a na jednej tylko desce naliczyłem 35 takich szczęk ludzkich. Na kilku palach znajdowały się inne części ciała ludzkiego, których opisywać niepodobna. Na jednym palu ujrzałem rękę ludzką z kawałkiem uwędzonego w dymie mięsa, które na niej pozostało po uczcie. Naprost drzwi tego budynku stała palma kokosowa, zaopatrzona do znacznej wysokości nacięciami. Opowiadano mi, iż każde takie nacięcie oznaczało człowieka, którego tutaj zabito i pożarto. Na jednej stronie drzewa naliczyłem 76 takich nacięć. Ile ich było z drugiej strony, nie wiem, gdyż nie obchodziłem drzewa dokoła".

Brown dzięki swej nieustraszonej odwadze umiał sobie wśród ludożerców zapewnić należyty szacunek i zdobył sobie do pewnego stopnia bezpieczne stanowisko. Na jego pomocników jednak, rekrutowanych przeważnie z krajowców, napadano dość często i zabijano ich.

Gdy pewnego razu zamordowano kilku z tych chrześcijańskich „nauczycieli", udał się Brown do potężnego starego kacyka Bulilalaja i prosił go o pomoc, ponieważ zamordowano także własnego jego nauczyciela Peni, oddanego już chrześcijaństwu.

— „Stary człowiek opowiedział mi natychmiast, iż bardzo kochał Peniego i że cały jego szczep opłakuje jego zgon. Z wielkim zapałem i wśród dzikich ruchów przysiągł, iż Taleliego, kacyka, który zamordował Peniego, pożre. Powiedziałem mu, że nie możemy mu pozwolić na ludożerstwo, gdyż byłoby to wielkiem grzechem pożerać swoich braci. Przyglądał mi się długo w szczególny sposób, jakby chciał przez to wyrazić zdumienie i litował się nad moją głupotą, a potem oświadczył, iż i bez tego mi pomoże".

Uczynił ruch jakby wyskakiwał na platformę dworca.

— Pójdę piechotą. Ulica kolejowa, teatr, Wielki plac, ulica Esquermaise, ulica Królewska, kościół świętego Andrzeja... Oto drzwi, dwa schodki, kołatka mosiężna, malutkie lusterko zawieszone przy oknie lewem... Jak czysto na schodach... Ludwiko! Ludwiko!

— Czy widzisz ją? — zapytał Delsarte, a głos jego był bardzo cichy...

— Nie... Ale widzę światło jej lampy.. O! tak! jak prawdą jest, że wy tu stoicie, tak widzę światło jej lampy... Teraz widzę stół, a przy stole krosna do haftowania... A dalej...

Zatrzymał się, nie mógł już mówić, bo widział ją, tę swoją ukochaną Ludwikę... Rysy jego zajaśniały nieziemskiem szczęściem i nie słyszał już, gdy do niego mówiliśmy...

Delsarte szepnął:

— On nie jest już pomiędzy nami...

Doffoy w swoim śnie tajemniczym widział tylko rzeczy oddalone od nas o piętnaście mil, których oczy ludzkie nigdy nie widzą... Gdy biuro zamykano, wołaliśmy na cały głos:

— Doffoy! Doffoy!

Nie słyszał. Ktoś wypadkiem poruszył chustką przed jego oczyma, on drgnął, jakby oblany zimną wodą i spojrzał na nas z osłupieniem.

(Dokończenie nastąpi).

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Król Lear".
Teatr ludowy: „Niewolnice z Pipidówki".

Z teatru miejskiego. Piątkowe przedstawienie „Mazepy" poprzedzone będzie hołdem dla śp. Modrzejewskiej. Na scenie, zdobnej w biust genialnej artystki, w otoczeniu wszystkich artystów sceny krakowskiej, dyrektor Solski wypowie słowo wspomnienia, poczem pani Wysocka przypomni publiczności natchniony wiersz Asnyka poświęcony „Helenie Modrzejewskiej".

Z teatru powszechnego. Jutro we czwartek powtórzoną zostanie wyborna komedya M. Bałuckiego pt. „Niewolnice z Pipidówki", przyjęta i oklaskiwana gorąco przez licznie zebraną publiczność w drugie święto W. Nocy.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz pierwszy senzacyjna sztuka w 4 aktach głośnego pisarza rosyjskiego M. Gorkija p. t. „Na dnie życia", grywana na wszystkich scenach z olbrzymiem powodzeniem, pełna wstrząsających momentów z życia najniższych warstw społeczeństwa rosyjskiego. W przedstawieniu tem weźmie udział dyrektor E. Rygier, nowozaangażowana pna Diskupska oraz cały personal.

W niedzielę wieczór arcywesoła krotochwila ze śpiewami i tańcami M. Galasiewicza p. t. „Maciek Samson" z udziałem całego personalu.

Z Instytutu muzycznego. W wieczorze kameralnym, który odbędzie się we wtorek d. 20 kwietnia w lokalu Klubu prawników i Koła art. liter. (Floryańska 28), weźmie udział dr Adolf Chybiński, który wypowie odczyt o Józefie Haydnie. Wieczór ten poświęcony jest setnej rocznicy zgonu Józefa Haydna.

Rękawka. Zmienna wczorajsza pogoda ustaliła się popołudniu i dozwoliła Krakowianom wyruszyć na Krzemionki, gdzie jak corocznie odbyła się tradycyjna rękawka. Zabawa ta ludowa zatraca coraz bardziej swój charakter, nie ma już rzucających rzeszom głodnym bułki, pierniki etc. Zabawa zamieniła się na niesmaczne napaści i nagonki na bezbronne kobiety ze strony młodych ludzi. Od wybryków tych nie uchronią się nawet stojące na boku panienki w towarzystwie starszych osób i przyglądające się zabawie tłumu. Natarczywość młokosów musi być nieraz ostudzaną przez policyę. Tego roku nie przybyła już tak licznie publiczność, jak lat poprzednich; inteligentniejsze sfery odstręczyły się wybrykami tłumu. Zabawa była „szeroka", a ci, których nie szły padające tam dowcipy i żarty, pozostali do późnego wieczora.

W sprawie Pogotowia ratunkowego otrzymujemy następujący list:

„Co pewien czas pojawiają się w niektórych dziennikach, prowadzących kronikę wypadków z Towarzystwa ratunkowego („Głos Narodu", „Czas") komunikaty, zamieszczane na ich szpaltach może i w dobrej wierze, lecz pochodzące z informacyj osób, nieprzychylnie dla instytucyi usposobionych, a pod osłoną „fachowej kompetencyi" usiłujących wytwarzać przepaść między instytucyą samą, a zaufaniem do niej ze strony publiczności.

Ostatnim komunikatem, obliczonym na szkodę dla opinii Towarzystwa ratunkowego, jest zamieszczona w „Nowinach" z dnia 11 kwietnia b. r. wzmianka, pozbawiona zgoła wszelkich znamion faktu zgodnego z prawdą.

Wezwany dyżurny Tow. ratunkowego do wyrobnika o nazwisku nieznanem nietylko że zastosował wszelkie środki, objęte doraźną pomocą w ratowaniu chorego, lecz zabrawszy go do karetki odwiózł do schroniska, skąd go atoli po pewnym czasie wydalono. Wezwany następnie do konającego już wówczas wyrobnika lekarz okręgowy, w zapale rozpoznawczym dopatrzył się jako przyczyny śmierci wszelkiego braku natychmiastowego ratunku ze strony Tow. ratunkowego. Twierdzenie to nie usprawiedliwia bynajmniej faktu, że chory zmarł dopiero podczas interwencyi okręgowego lekarza, z czego jemu również niepodobna robić żadnego zarzutu, jak go niepodobna robić Towarzystwu ratunkowemu, które zrobiło wszystko w tym wypadku, co tylko było można i co należało.

Zaznaczam w końcu jeszcze raz z naciskiem, że tak ten, jak i inne komunikaty spotykane w dziennikach, a godzące ich tendencyjnością w Tow. ratunkowe, są wymysłem niektórych z pośród tych „osobistości miarodajnych", które, o ileby miasto uchwaliło odpowiednią subwencyę, chętnie ofiarowałyby swe usługi za znacznem wynagrodzeniem dla dobra publicznego, dyżurując w Towarzystwie ratunkowem, funkcyonującem do dziś dnia bezinteresowną pracą medyków i rygorozantów medycyny".

Z poważaniem
Andrzej Bylicki.

„Przyroda w pokoju". Związek Przyjaciół drzewek, Kraków, Rynek gł. Linia A-B l. 45 II. p., uprosił p. A. Pola, inspektora Ogrodu Botanicznego, by na powyższy temat wypowiedział odczyt. Będzie to cenne pouczenie i udzielenie wskazówek, jak obchodzić się z rozmaitego rodzaju kwiatami, w które obfitować powinny nasze mieszkania. Często się bowiem zdarza, że przyroda pokojowa skazana bywa na przedwczesną śmierć, albo wskutek zanadto częstej opieki, albo jej zupełnego braku.

Odczyt ten zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy i słuchaczki — miłośników przyrody — tembardziej, że dla członków Przyjaciół drzewek i ich rodzin wstęp wolny — dla nieczłonków za dobrowolną opłatą 10 hal. Początek odczytu o godz. 4 we czwartek dnia 15 bm. w pięknej sali Kościuszkowskiej — Linia A B l. 45 II. p. pod „Białym Orłem".

3-ci Maja. Towarzystwo Szkoły Ludowej przygotowuje tak, jak lat ubiegłych, na 3-go Maja kokardki, chcąc w ten sposób zyskać fundusze na przeróżne cele oświatowe, jakim T. S. L. służy. Kokardki T. S. L. mają wydrukowane litery „T. S. L." i datę „3 V. 1909". Zaznaczamy, że tylko takie kokardki z wymienionymi wyżej znakami pochodzą od Towarzystwa Szkoły Ludowej i że tylko z tych kokardek dochód dostaje się Towarzystwu Szkoły Ludowej. Wszystkie inne kokardki są przedsiębiorstwem pojedynczych jednostek, nie mającem żadnego związku z Towarzystwem Szkoły Ludowej. Upraszamy tedy patryotyczną publiczność, a młodzież w szczególności, aby, chcąc przysłużyć się Towarzystwu Szkoły Ludowej, kupowała tylko kokardki z literami T. S. L., bo w sumie może się ono okazać bardzo pokaźnem, zwłaszcza gdyby cała młodzież, której jest kilkanaście tysięcy, tylko te kokardki kupowała.

Sprzedawać się je będzie w niektórych sklepach, które później poda się do wiadomości ogółu, oraz na stolikach w Rynku i innych miejscach. Niech każdemu, kto chce uczcić rocznicę Konstytucyi 3 Maja, przyświeca ta myśl, żeby wszelki grosz, jaki w tym dniu wydaje, dostawał się tylko Towarzystwu Szkoły Ludowej.

Święcone w Klubie c. k. urzędników poczty i telegrafu urządza wydział dla członków, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości w sobotę, d. 17 b. m. o g. 8-mej wieczorem, przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. w połączeniu z zabawą taneczną. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat klubu codziennie w godzinach wieczornych (Lubicz 5) aż do piątku 16 b. m. włącznie.

Ślub pny Anieli Wallek-Walewskiej, córki art. dram. i reżysera teatru lwowskiego Adolfa Walewskiego z p. Stanisławem Czołowskim odbędzie się 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Zemsta socyałów. Przy jednej z budowli koło Dolnych Młynów przy ul. Garncarskiej zastrejkowali robotnicy murarscy. Nie wszyscy murarze jednak uznawali słuszność powodów strejku i przychodzili do pracy. Jednemu z nich, Kazimierzowi Morganti, z zemsty rozbiły socyały cegłami głowę, jako „łamistrejkowi". Dwie głębokie rany opatrzono na Pogotowiu.

Z Pogotowia ratunkowego. Franciszek Bil, murarz, zgłosił się na stacyę ratunkową z głęboką raną na głowie, otrzymaną w ulicznej bójce.

Honoracie Rogodzie, rzeźniczce z Piasków, urwała maszyna do siekania mięsa palec ręki prawej. Ranę na Pogotowiu opatrzono.

Śmiałego włamania dokonano wieczorem d. 13 b. m. do kancelaryi składu węgla Szymona Grossa przy ul. Pawiej pod l. 9. Złodzieje dostali się na podwórze przez parkan od ulicy, stąd zaś po wybiciu okna do biura. Splądrowali oni wszystkie biurka i szafy, odrywając od wszystkich zamki, lecz nic nigdzie nie znaleźli. Pieniądze w większej sumie znajdowały się w kasie wertheimowskiej, której jednakże z powodu braku narzędzi nie mogli dać rady. Nie zabrawszy nic wyszli drogą którą tam się dostali. — Stojący na ulicy stróż domu zauważył przechodzących przez parkan i poznał znanych mu włóczęgów Władysława Laka, Jana Wodeckiego i Ludwika Siegmunta, którzy zapytani przez niego co tam robili, odpowiedzieli mu, że „mógł był dać im klucz od bramy, gdyż muszą się fatygować". Następnie poszli do szynku znajdującego się na rogu ulicy i tu zawiadomiona przez stróża policya aresztowała ich.

Zamach samobójczy. Nocy dzisiejszej usiłował się zastrzelić wystrzałem z rewolweru na Rynku głównym na linii C—D naprzeciw odwachu młody akademik P. Strzał skierowany drżącą ręką chybił na szczęście, raniąc go tylko w dolną wargę. Po opatrzeniu przewieziono desperata do domu. — Powodem tego rozpaczliwego kroku ma być podobno zawiedziona miłość.

Sprzeniewierzenie. Michał Zrubek, 35-letni służący u p. M. Morawieckiego, dzierżawcy dóbr Witkowice, miał polecone, aby odwiózł do młyna 252 kg. zboża, wartości przeszło 50 kor. Zrubek sprzedał to zboże młynarzowi Hoffmanowi w Prądniku Białym, poczem zbiegł.

Nagły skon. Zamieszkała na Grzegórzkach przy ul. Piaski 23, Marya Owsianka, 32-letnia żona robotnika, zmarła wczoraj wieczorem wskutek nagłego paraliżu serca. Zawezwane pogotowie stwierdziło skon.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano 30-letniego czeladnika piekarskiego, Naftalego Weinreicha, jednego uczestnika bójki z policyantami, która miała miejsce w niedzielę 11 b. m. na plantach Dietlowskich. Weinreicha rozpoznał jeden z policyantów, który go wówczas prowadził na policyę, lecz tenże w czasie bitki wyrwał się i pobił go.

W Nowym Sączu aresztowano za kradzież jakiegoś mężczyznę, który podał, że nazywa się Michał Zazdrocz z Królestwa. Ponieważ tamtejszy sąd obwodowy ma pewną wątpliwość co do jego osoby, odniósł się do tutejszej policyi w celu sprawdzenia jego tożsamości.

Do tutejszej policyi doniesiono z Wiednia, że w nocy z dnia 11 na 12 b. m. popełniono znaczną kradzież w sklepie jubilera Schmeiza przy Margaretenstrasse l. 47, gdzie nieznani sprawcy skradli wiele drogocennych bižuteryi. Do sklepu włamali się złodzieje przez otwór w podłodze, wybity z piwnicy. — Zabrali oni przeważnie brylanty, jak 60 pierścionków z brylantami, 30 broszek etc. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Za kradzież prześcieradeł i koszul na szkodę oficyała sądu p. Hermana, aresztowano wczoraj 35-letnią Jadwigę Kalistowską, przyjętą przez państwo H. do szycia.

Ze sfer aptekarskich. P. Skowroński, dotychczasowy dzierżawca apteki spadkob. ś. p. M. Zahradnika w Złoczowie, nabył na własność aptekę p. Gumińskiego w Myślenicach. P. Schneider nabył na własność aptekę p. Lesikowskiego w Krakowie. P. Maks. Herschdörfer z Tarnowa nabył na własność aptekę realną Kalinowskiego w Rzeszowie, którą dzierżawi nadal p. Pomeranz. P. Henryk Banke, redaktor „Kroniki farmaceutycznej", objął dzierżawę apteki A. Żurowskiego na Zwierzyńcu koło Krakowa. P. Bol. Jawornicki objął zarząd apteki p. Hanuska w Rabce.

Namiestnictwo nadało p. Józefowi Pankiewiczowi koncesyę na trzecią aptekę w Podgórzu na Małym Rynku.

Podania o koncesyę na nowe apteki wnieśli pp.: Hugo Muthsam, zarządca apteki św. Łazarza w Krakowie, na drugą aptekę w Zakopanem; p. Ludw. Lebedowicz na drugą aptekę w Krynicy.

W Białej aresztowano niejakiego Andrzeja Sturcę, poszukiwanego listami gończymi już od dłuższego czasu przez sąd karny w Krakowie za kradzież. Sturca pracował w Bielsku pod przybranem nazwiskiem.

P. Karol Adwentowicz, znany artysta dram., po ukończeniu występów gościnnych we Lwowie, wyrusza w maju z dobrem, należycie zgranem towarzystwem dramatycznem, na miesięczną objażdżkę po większych miastach prowincyonalnych Galicyi. W czasie swego tournée grać będzie p. Adwentowicz w dramacie Strindberga „Ojciec" i w najnowszej, dotychczas nigdzie nie granej, sztuce jednego z wybitniejszych naszych autorów scenicznych. Artystyczna wycieczka p. Adwentowicza potrwa przez cały maj.

Zmarli. Ludmiła Cachlówna, nauczycielka, przeżywszy lat 28, zmarła w Krakowie.

Maryan Czasz, emerytowany sekretarz sądu kraj. w Krakowie, zmarł 12 bm. w 51 roku życia.

Aleksandrowa Zelwerowiczowa, żona dyrektora teatru polskiego w Łodzi, zmarła dnia 9 bm. w Łodzi.

Konstanty Wołodkowicz, znany filantrop i dobrodziej młodzieży, zmarł w Nicei. — Zmarły fun.

duszami swymi przyczynił się znacznie do budowy Domu akademickiego, oprócz tego ofiarował naszemu miastu dwa posągi Bojana i Fredry znajdujące się na plantach. W uznaniu zasług dla naszego miasta mianowała go w r. 1904 gmina m. Krakowa swym honorowym obywatelem.

Jan Jeleński, długoletni redaktor „Roli“ zmarł w Warszawie.

Władysław Korab Laskowski, sekretarz magistratu m. Podgórza, właściciel dóbr, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 62.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Mazepa“.
Sobota: „Złote runo“.
Niedziela: „Król Lear“.
Poniedziałek: „Mazepa“.
Wtorek: „Poskromienie złośnicy“.
Sroda: „Król Lear“.
Czwartek: „Złote runo“.
Piątek: „Honor“.
Sobota: „Otello“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Poskromienie złośnicy“.
Poniedziałek: „Balladyna“.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Na dnie życia“.
Niedziela wiecz.: „Maciek Samson“.

Telegramy „Nowin“.

Rozpuszczenie rezerwistów.

Wiedeń. Transport rezerwistów z Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi do miejsc zamieszkania, potrwa — jak sądzą w kołach wojskowych — dwa do trzech tygodni. Ci żołnierze czynni, którzy należą do pułków, przeniesionych w ostatnich miesiącach do Bośni i Hercegowiny, pozostaną tam i nadal, a rozpuszczeni zostaną tylko rezerwiści. Z rezerwistów zapasowych będzie zatrzymaną pewna część, ale tylko — o ile możności — najmłodsi.

Rewolucya wojskowa w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Rozmiary buntu wojskowego są znacznie większe, niż zrazu sądzono. **To już nie bunt, ale rewolucya.** Jak słychać, zbuntowani żołnierze **zamordowali kilkuset (?) oficerów.** Bunt wojska świadczy, że **Młodoturcy**, którzy tak pewni byli armii, łudzili się. Rewolta wojska, kierowana przez **Staroturków**, zwróciła się wyraźnie **przeciw komitetowi** młodotureckiemu, który dotychczas rządził.

Staroturcy zręcznie teraz wyzyskali motywy religijne przeciw Młodoturkom. Nie wiadomo jeszcze, czy ruch rewolucyjny nie zwraca się także przeciw sułtanowi.

Wrażenie za granicą.

Wiedeń. Dzienniki oceniają położenie jako poważne.

Dzienniki berlińskie widzą w rewolcie rezultat intryg Anglii, która nie życzyła sobie gabinetu austrofilskiego.

Trudności w mianowaniu wielkiego wezyra.

Wiedeń. Zamiar mianowania Teffika paszy wielkim wezyrem nie został akceptowany przez powstańców.

Wobec tego wielkim wezyrem zostanie mianowany najprawdopodobniej Said pasza.

Po odczytaniu w nocy irade sułtańskiego wojska dały na wiwat kilka tysięcy strzałów, przyczem strzelano także z karabinów maszynowych i z dział.

Pogłoski o niebezpieczeństwie dla Europejczyków w Konstantynopolu są nieuzasadnione. — Ale natomiast z Albanii donoszą o ruchu przeciw chrześcijanom.

Bułgarya grozi Turcyi wojną!

Sofia. Rząd bułgarski, korzystając z zaburzeń wojskowych w Turcyi, zamierza zażądać kategorycznie, aby Turcya uznała niezawisłość Bułgaryi — i grozi mobilizacyą wojsk w razie oporu Turcyi.

ZE ŚWIATA

„Wzmocniona ochrona“ w Warszawie. Mała ulga nastąpiła w nieznośnem położeniu Warszawy. Oto władze miejscowe otrzymały z Petersburga urzędowe zawiadomienie, że wprowadzony w dniu 14 października r. z., zamiast stanu wojennego w Warszawie, gubernii warszawskiej i radomskiej stan ochrony nadzwyczajnej, po sześciomiesięcznem trwaniu, został zniesiony. Jednocześnie **wprowadzono stan ochrony wzmocnionej**, również na czas sześciu miesięcy, t. j. do dnia 14 października r. b.

Różnica między dotychczasowym stanem ochrony nadzwyczajnej a nowo obowiązującym stanem ochrony wzmocnionej jest następująca:

Z chwilą wprowadzenia stanu ochrony wzmocnionej tracą swą moc następujące pełnomocnictwa władz administracyjnych, przysługujące podczas działania poprzednich stanów: wojennego i ochrony nadzwyczajnej:

1) Prawo zamykania zakładów naukowych.

2) Prawo zawieszania wszelkich wydawnictw peryodycznych.

3) Prawo usuwania od pełnienia obowiązków urzędników, prócz najniższych trzech klas.

4) Prawo nakładania sekwestru na majętności nieruchome, oraz aresztu na dochody z tych majętności.

Ale i przy „wzmocnionej ochronie“ pozostaje władzom mnóstwo uprawnień, wydających kraj na łup czynowników.

Stan wojenny zaś utrzymywany jest nadal w gubernii piotrkowskiej, oraz w powiecie sieradzkim i łęczyckim gubernii kaliskiej i olkuskim gubernii kieleckiej; w innych miejscowościach Królestwa Polskiego trwać będzie stan ochrony wzmocnionej.

Stan ochrony wzmocnionej istniał już w Warszawie przed czterema laty. Wprowadzony został w końcu stycznia 1905 r. za jenerał-gubernatorstwa jenerał-adjutanta Czertkowa i obejmował miasta Warszawę i Łódź, oraz gubernie: warszawską i piotrkowską.

Zawalenie się kościoła. W piątek po południu zawalił się w Inowrocławiu — jak już krótko doniosły depesze — kościół N. P. Maryi, zbudowany przed trzema laty kosztem przeszło półtora miliona marek. W chwili katastrofy kościół był przepełniony wiernymi. Kapłan, wygłaszający właśnie kazanie, usłyszawszy podejrzane szmery, wezwał obecnych, aby natychmiast opuścili świątynię. Zaledwie się to stało, runął mur północny, w miejscu jego ukazała się głęboka jama, wypełniona wodą. Przenajświętszy Sakrament i część wewnętrznego urządzenia kościoła zdołano uratować. Inowrocław jest podminowany kopalniami soli. Przed dwoma laty wdarła się do nich woda, uniemożliwiając dalszą eksploatacyę. Na niektórych ulicach, zwłaszcza w pobliżu kościoła, potworzyły się szczeliny. W ostatnim czasie zauważono rysy na murach kościoła; inżynierowie zapewniali jednak, że katastrofy niema się powodu obawiać. Wbrew ich przewidywaniom wydarzyła się ona w piątek, szczątki kościoła zniknęły w roztwierającej się rozpadlinie, mającej około 30 mtr. średnicy i bardzo głębokiej. Przyległe probostwo musiano opróżnić; niebezpieczeństwo grozi również kilku sąsiednim domom.

Wycieczka do Londynu, Paryża, Brukseli i Berlina, urządzana przez lwowski Akademicki Klub Turystyczny odbędzie się od 10 maja do 1 czerwca b. r. W planie zwiedzenie Berlina (2 dni), Kolonii, Brukseli, Antwerpii, Ostendy, Londynu (5 dni), Paryża (5 dni) i Monachium. W wycieczce brać mogą udział także nieczłonkowie Klubu, tak panowie, jak panie, za opłatą 10 koron od osoby. Ogólne koszta minimalnie 360 koron. Zgłoszenia przesyłać należy najpóźniej do 5 maja, na ręce prowadzącego wycieczkę p. Stanisława Załuskiego (Lwów, Dom Akademicki), do niego również zwracać wszelkie listy o informacye.

Kierownictwo wycieczki w każdej miejscowości obejmą miejscowi akademicy Polacy. Ze Lwowa wycieczka wyruszy w niedzielę 9 maja pociągiem osobowym o godz. 11 wieczór, z Krakowa 10 maja o g. 9 rano.

Niegrzeczny kronikarz warsz. „Dnia“ ogłasza w swej kronice taki „przepis na baby“:

„Bierze się 10 kilogramów fałszu, tyleż próżniactwa, 15 kilo egzaltacyi, 30 kilo mięsa (wyborowego — przy kostce), kilogram sprytu, 1 gram sacharyny, a otrzymasz cudowną rzecz, wysmukłą, „fausse maigre“, interesującą, smaczną, bajeczną babę mangeable — póki świeża, jeszcze ciepła. Gdy będzie starsza, ożeń ją z jakimkolwiek „mazurem“ — wszystko jedno, może być głupi, byle był drogi, t. j. bogaty“.

Niegrzeczny kronikarz!

Wśród spirytystów. Znany w Ameryce poeta, W. E. Mountain z Filadelfii, wniósł przeciw swej żonie skargę rozwodową, pomimo, iż do niedawna mógł nazwać małżeństwo swoje bardzo szczęśliwem. Pani Walerya Mountain wstąpiła przed niedawnym czasem do zgromadzenia spirytystów. Pani M. oświadcza odtąd, iż styka się bezpośrednio z duchami i o mężu nic słyszeć nie chce. Awantura rozpoczęła się na dobre, gdy powiedziała do męża, iż znalazła „gwiaździstego przyjaciela duszy“, który mieszka na innej planecie i często ją odwiedza. Mężowi zarzuciła, iż jest tylko istotą z „krwi, ciała i kości“, podczas gdy ona jest „duchem eterycznym“, którego wzniosła tęsknota za nadziemskiemi sferami jest krępowana i dręczona przez zbyt ziemskiego męża. Pan Mountain oburzony wziął sobie ten zarzut tak do serca, iż podał się do rozwodu, a skargę swoją uzasadnił tem, iż jest „spirytystycznie zazdrosnym“. Sprawa ta rzuca jaskrawe światło na działalność niezliczonych towarzystw spirytystycznych, które w ostatnich latach powstały prawie we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych.

Ilu jest Polaków w Rosyi? Ks. Maciejewicz, poseł do Dumy z Wilna, zamieścił w petersburskiem „Słowie“ list otwarty do posła „mniejszości“ z Warszawy, Aleksiejewa. Jak wiadomo, p. Aleksiejew zabrał głos po znanem przemówieniu Szczegłowitowa i, powołując się na „bezwzględnie wiarogodne źródła“, „w imieniu prawdy i sprawiedliwości“ oświadczył, że w Rosyi na urzędach państwowych jest 2 miliony Polaków. Ksiądz Maciejewicz, opierając się na danych wszechrosyjskiego spisu ludności z 1897 r., dowiódł, że w Rosyi, poza obrębem Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi, mieszka tylko 300 tysięcy Polaków. Odliczywszy kobiety i dzieci, pozostaje nie więcej niż 100 tysięcy mężczyzn, którzy nie wszyscy przecież zajmują posady rządowe.

„Ale przypuszczam — pisze poseł wileński — że całe 100 tysięcy Polaków dostąpiło zaszczytu zaufania państwowego. Będzie to jednak tylko dwudziesta część tej „prawdy“, którą pan raczyłeś wygłosić w Dumie na posiedzeniu w dniu 16 marca. Jeżeli zaś szanowny pan ma zwyczaj i resztę tego, co mówi o Polakach z trybuny dumskiej, powiększać 20 razy w stosunku do „prawdy i sprawiedliwości“, to pozostawiam sąd panu i jego przyjaciołom politycznym o tem, jaką korzyść przynosisz pan w kwestyi likwidacyi naszego „sporu dawnego“ i bratniego współżycia pod sklepieniem odnowionego ustroju państwowości rosyjskiej“.

Własność ziemska w Europie. W Wielkiej Brytanii własność ziemska znajduje się dzisiaj w ręku zaledwie 75.000 posiadaczy. Połowa kraju tworzy 2 149 wielkich latifundiów z 15.806 właścicielami. Tylko 19 proc. ziemi znajduje się w posiadaniu drobnych gospodarzy wiejskich.

W Austryi uiszcza podatek gruntowy 5·25 milionów ludzi, w r. 1904 aż 39 procent ziemi znajdowało się w posiadaniu 10.000 wielkich właścicieli.

Na Węgrzech wielka własność zajmuje 31·2 proc. roli, średnia własność 14·2 proc., mała własność 48·4 proc. a karłowata własność 6·2 proc. ziemi.

We Francyi z ogólnej liczby 5·7 milionów właścicieli ziemskich, 17.600 wielkich właścicieli posiadało 16 proc. ziemi, a 1,756.000 średnich właścicieli 58 proc. ziemi. Reszta ziemi, tj. 26 proc. znajdowało się w posiadaniu małych rolników.

W Niemczech istnieje 5,560.000 przedsiębiorstw rolnych, z tego 13.811 latifundiów, 12.000 wielkich gospodarstw. Chłopi zajmują tam 30 kil. ziemi rolnej. Przeszło 76 proc. gospodarstw dochodziło do 5 ha.

Przyrząd do mierzenia wzruszeń. Wiadomość o wynalezieniu „przyrządu do odkrycia kłamstw“, wywoła zapewne u niejednego uśmiech i wzruszenie ramion. A jednak wykonano taki przyrząd. Przez ciało osoby, na której się robi doświadczenie, przepuszcza się bardzo słaby prąd galwaniczny, którego wahania odczytać można na bardzo czułym galwanometrze.

Okazuje się przy tem, że odporność ciała na prąd elektryczny zmienia się zależnie od spokoju lub niespokoju umysłu, tak, że ma się pewien sprawdzian, o ile pewne sprawy wzruszają pacyenta, lub nie. Naturalnie byłoby niemożliwą rzeczą, rozróżnić między wzruszeniem zawodowego mordercy a strachem nagle niewinnie posądzanego człowieka.

Zarazem można czynić zapomocą aparatu ciekawe spostrzeżenia. Szmer, światło, poruszenie, wzruszająca lektura i wiele innych wrażeń wytwarzają wzmocniony prąd, który daje się zaobserwować po kilku sekundach. Jedynym czynnikiem, który wpływa na wzmocnienie prądu jest według obserwacyi uczonych, zmienna zdolność skóry do przewodzenia prądu. Znamiennem jest, że pod względem budowy podobną ona jest do elektrycznych organów niektórych gatunków ryb.

Nowe pieśni, utwory Władysława Cyrbesa pojawiły się w handlu księgarskim, wydane nakładem ruchliwej firmy wydawniczej pp. Piwarskiego i Spółki.

Nowe pieśni, napisane do słów Konopnickiej, a częściowo do tekstów młodego poety K. Bulkowskiego, posiadają nader ważną dla śpiewaków, pragnących je reprodukować zaletę, a ta melodyjność i śpiewność okraszona doskonale napisanym akompaniamentem, wspierającym melodye w sposób zdradzający w autorze pieśni p. Cyrbesie doskonałego pianistę. Pieśni tych jest pięć, a to 1. „Na Olimpie“ zgrabny menuecik o wesolutkim tekście i efektownej melodyi. 2. „Polonez“ o zamaszystym ruchu melodyi i dosadnej rytmice. 3. „Jakże cię mam brać dziewczyno“ do słów Konopnickiej. 4. „Kołysanka“ pełna sentymentu i 5. „Zgadnijże Marysienko“ dziarski i wesoły mazurek pełen rubasznej zamaszystości.

Pieśni te znajdą niewątpliwie wykonawców wśród najszerszych sfer śpiewaczych dzięki melodyjności i przystępności akompaniamentu.

Dla barytonowych popisów wyborny jest polonez, tenorzy zaś i soprany śpiewać będą pełną sentymentu „Kołysankę“ i mazurek „Zgadnijże mi Marysienko“.

Pieśni, wydane wytwornie pod względem zewnętrznym, wykonała litografia K. Rogalskiego w Przemyślu. *stab.*

Moje święcone. (*Monolog poświąteczny*).

Prawdę rzekłszy, to ja właściwie mam przez cały rok
boży w mym domu . . . . święcone.
Przedewszystkiem są w nim
dwie . . . . baby.
Jedna moja żona, a druga
teściowa, obie . . . . mazurki.
Mam sześcioro drobnych dzieci, z których każde po-
śliznąwszy się . . . . placki
zjada. Przestrogi nie pomogą,
bo to teraz przecież . . . . jaja
mędrsze od kury. Moja żona,
dobra sobie, gdy . . . . . piwa
nawarzy, zawsze twierdzi, że
to nie jej . . . . wina.
A ta stara wiedźma także z nią trzyma. Za to, że bie-
rze na . . . . kieł basy
by się jej należały, ale ja dla świętego spokoju schodzę na
dół, gdzie są . . . . szynki
a w nich wcale niezła . . . wódka
i napiwszy się nieco, wracam do domu czyniąc czasem no-
gami . . . . przekładaniec.
Stara robi mi wyrzuty sło-
wami kwaśnemi jak . . . . ocet
i wtedy to wszystko, czem zgrzeszyłem w życiu, wycho-
dzi jak . . . . oliwa
na wierzch. Będąc jednak z natury stoikiem, kładę się spać
spokojnie, jak . . . . . . baranek
pragnąc gorąco, ażeby była wielka noc,
która mi daje szczęście Nirwany.

Szarada wielkanocna.

Pierwsze nie ty, tylko ja;
Drugie ja, a nie ty;
Wszystko ani ja, ani ty.

(Rozwiązanie: *(poja)*.)

Między przyjaciółkami.

— Ja, moja droga, trzymam się zasady, że każda z moich córek musi być zaręczoną w ośmnastym roku...

— A jeżeli się nie zaręczy w ośmnastym roku?

— To tak długo ma ośmnaście lat, dopóki nie nadarzy się narzeczony...

— **Bardzo słusznie.** W pewnej restauracyi w Londynie odznacza się jeden z kelnerów tem, iż każdemu gościowi, który wychodzi z lokalu, podaje jego własny kapelusz. Pewien sędzia był tak zdumiony tem, iż kelner z całej masy kapeluszy, wynalazł jego własny, iż zapytał:

— Skąd pan wiesz, że to mój kapelusz?

— Tego nie wiem — odparł kelner.

— A dlaczego mi go pan podaje?

— Ponieważ pan mi go dałeś — odparł kelner spokojnie.

Trzy iskry. Na jednym drucie telegraficznym, w swym błyskawicznym biegu przez świat, spotkały się trzy iskry.

— Dokąd? — spytała jedna.

— Ach spieszę się, rzekła druga, gdyż mam zwiastować światu wieść radosną.

— A! w takim razie ja cię prześcignę, odparła pierwsza, niosę bowiem na mych skrzydłach nową wielką prawdę, która świat zdobędzie.

— A ja prześcignę was obie, zawołała trzecia, która przysłuchiwała się rozmowie.

— Dlaczegoż jesteś tak pewną — zapytały dwie pierwsze,

— Bo niosę w świat potwarz, odrzekła.

I nim zdumione dwie pierwsze przyszły do siebie, trzecia obleciała świat cały.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne, nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane, na metalu, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusaud'a, nadwor. jubilera Ojca św.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. 50a



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i kaflowiany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 752. 49

MAGAZYN ZAŁOŻONY 1859 R.

Wacław Głowacki
JUBILER
Kraków, Rynek główny 20
poleca swój
Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 433
Skład ten zaopatrzony jest także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

Marcin Kilian
krawiec męski i damski
Kraków, Sławkowska 9,
wykonuje tak z własnego, jak i dostarczonego materyału
kostyumy i okrycia damskie
oraz wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące.
Poleca także wszelkie wyroby w stylu zakopiańskim. 280

Krawatki
DO PRZEROBIENIA
i zamówienia z przyniesionej materyi wykonuje starannie i tanio fabryka
przy ul. Poselskiej 17
440 KRAKÓW.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Korespondent polsko-niemiecki absolwent lipskiej akademii handlowej, z praktyką, poszukuje zaraz posady, ewentualnie w redakcyi. Łaskawe zgłoszenia z podaniem wysokości pensyi uprasza się nadsyłać pod B. Z. 175 do Administracyi „Nowin". 441

Małżeństwo! Kawaler w średnim wieku, religii rzymsko-kat., ożeni się z panną dobrze wychowaną i moralnych zasad. Łaskawe oferty: A. Dąbrówka, poste-restante. gł. poczta Kraków. 435

Podróżujących na prowincyę poszukuję. Tylko posiadający pierwszorzędne referencye będą uwzględnieni. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w dziale maszyn rolniczych. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin". 413

Do sprzedania.

Rzadka sposobność. We wsi Lubinka koło Tarnowa, stacya kolei Plesna, jest z wolnej ręki do sprzedania 6 morgów gruntu ornego, pszenicznej gleby w jednym kawałku, oraz ¼ morga drzew, wiklin i owocowych. Bliższej wiadomości udzieli Ludwik Benisz, Nowy Sącz, ul. Kościuszki l. 613. Cena bardzo przystępna. 403

— Przy —
KAWIARNI i TRAKTYERNI JÓZEFA MORAWSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska l. 6,
został otwarty
pokój do śniadań
i pokój bilardowy. 376

NOWO OTWORZONA 411
Pracownia ślusarska
w Dębnikach, ul. Kościuszki 15
POD FIRMĄ **KAROL CZOPEK**
przyjmuje roboty budowlane, okucia i t. p. po cenach konkurencyjnych, oraz wszelkie reperacye.

Za 25 koron
wyucza kroju francuskiego najlepszą metodą w 15 lekcyach
„JANINA"
Kraków, Grodzka 18, III. p.
naprzeciw handlu p. Schwarza.
FORMY na żakiety, kostyumy, suknie i t. p. również i dla dalszej sprzedaży. Uczy kroju po domach prywatnych za umówioną cenę. Wysyła formy na prowincyę. 394

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 277
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH i CEGIELNIA PAROWA



POD FIRMĄ

„Maurycy Baruch"

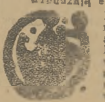
w Łagiewnikach — przy Podgórzu

polecają doskonałe **Piece kaflowe** w różnych kolorach i deseniach, skromne i ozdobne, jak również kominki kaflowe i kuchnie zwykłe oraz wiedeńskie. **Cegłę** zwyczajną ręczną i maszynową, podwójnie prasowaną, do sklepień patentowaną systemu inżyniera **Ludwiga**, ogniotrwałą normalną i klinową. cegłę formowaną według danych rysunków lub wzorów, **Dachówkę falcowaną** systemu szwajcarskiego „Constans" lekką i bardzo łatwą do krycia dachów, dachówkę płaską t. zw. karpiówkę. 422

Na żądanie wysyła się cenniki i wzory darmo i opłatnie.
Adresować należy: **Biuro centralne Firmy „M. BARUCH" w Podgórzu.**

Pierwszy krakow. wyrób prawdziwego buljonu
oraz znakomitych **PASZTETÓW** poleca
1) Buljon prawdziwy w kostkach wystarcza na 1 porcyę, sztuka 8 hal.
2) Buljon prawdziwy w tafach kg. od koron 7·60 do 9.
3) Pasztety z gęsich wątróbek z truflami na wagę kg. 5 koron.
4) Pasztety z drobiu na wagę, kg. koron 4·80.
5) Także pasztety i konserwy mięsne, majonezy i auszpiki w puszkach chermentycznych, po cenach najprzystępniejszych.
Dla odsprzedających odpowiedni RABAT. 432
D. Chrabąszcz i H. Kołeczek, Kraków, św. Jana 13 PARTER. WYSTAWA.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z widelkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 43.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 276

Magazyn porcelany, lamp i szkła
Wł. Tomaszewskiego
Kraków, RYNEK L. 16,
zaopatrzonym został na sezon świąteczny w najświeższe fasony i doborowej jakości po cenach umiarkowanych:
Serwisy stołowe, zastawy szklanne.
Garnitury do octu i oliwy, likieru, kompotów i ciast.
Srebro Christofla i alpakę Kruppa z Berndorf. 385
Znakomita herbata chińska i rosyjska ¼ klg. Kor. 1·20 1·70 2·00.

Płyty **P**apiery **P**rzybory **P**rzyrządy **P**apiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak. Lumière, Jougla etc. 351

Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
Telefon Nr 828
Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
też przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 95

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
A. JAWORNICKI.



Kule i Kręgle
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej 398
REIM i Spółka
KRAKÓW, RYNEK 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.



L. LUSER'A
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
294 **W każdej aptece do nabycia.**

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Największa Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Antoniego Szapkowskiego
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 20.
Przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby:
jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich, prutych i nieprutych, dywany, koce, firanki i t. d. 293
Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych.
NA PROWINCYĘ ZA POBRANIEM POCZTOWEM.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2 — kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek gł. l. 8.

Panny młode
które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni
Braci Krejcarów
Dobruska, Nr. 500 (Czechy).
Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.
Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91
6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości. 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.
Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.
Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za opłdarmo i atnie.

„Bank parcelacyjny"
w Krakowie,
Rynek główny l. 33, I p.
ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 211

„PRAZDRÓJ"
Piwo Pilzneńskie marki B. B.
z Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie
— POLECA — 430
Główny skład: Kraków,
Jagiellońska 7. Telefon 968.

418 **OD 1-go KWIETNIA**
w gruntownie odrestaurowanej i powiększonej
Piwiarni i Restauracyi Żywieckiej
Kraków, ul. św. Anny l. 3
została otwarta **kuchnia** i poleca **śniadania, obiady, i kolacye** po bardzo niskich cenach.
Obiad z trzech dań 80 halerzy.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Martha Washington	14 stycznia	K. 431·40	K. 305·50	K. 223·80
Alice	23 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	30 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	6 lutego	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Argentyna	13 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Martha Washington	27	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Alice	13 marca	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	20 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.

b) z Tryestu do Argentyny:				
Francesca	27 stycznia	K. 881·40	K. 655·50	K. 158·80
Zofia Hohenberg	24 lutego	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80
Francesca	14 kwietnia	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80

via Rio de Janeiro. Cena przewozu Tryest-Rio de Janeiro K· 188·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7** (naprzeciw dworca kolejowego). **Lwów**, ul. Na Błonie 2 oraz **wszystkie prowincyonalne ajencye.** Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p. „LLOYDU". 148

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.